

Ostatnie dni doliny Omo

**To w Etiopii znaleziono szczątki pierwszych przodków człowieka.
I to tu do dziś kilkadziesiąt plemion żyje zgodnie z obyczajami
liczącymi tysiące lat. Niestety może to być ich ostatnie dziesięciolecie.**

ZDJĘCIA **PIPER MACKAY**



PIPER MACKAY
 – Mieszka w Kalifornii, ale kiedy tylko może, wraca do Afryki. Fotografuje przyrodę, obyczaje i zmiany w krajach afrykańskich, starając się uwiecznić na zdjęciach to, co przemija najszybciej – pierwotne kultury i dzikie zwierzęta. Jej prace były wystawiane w muzeach i galeriach w USA i publikowane na łamach magazynów podróżniczych.

Dolina rzeki Omo jest skarbnicą minerałów: ceglastej ochry, żółtych kryształów siarki, białego kaolinu i szarego wapienia. Kobiety z plemienia Suri rozgniatają na proszek białą kredę, czerwoną rudę żelaza i czarny węgiel. Później na twarzach dzieci rysują wzór przypominający barwy upierzenia perliczki, częstego tu ptaka.

– Na Zachodzie każdego ranka malujemy się przed wyjściem z domu. Mieszkańcy doliny Omo również, z tą różnicą, że wspólnie wybierają się nad rzekę i malują siebie nawzajem. To jest ich makijaż, moim zdaniem o wiele bardziej efektowny – opowiada Piper Mackay, która wraca do doliny Omo co kilka miesięcy, dokumentując życie zamieszkujących ją plemion. – Kiedy pierwszy raz tam dotarłam, zobaczyłam przepiękną dziewczynę w tradycyjnym stroju. Dla mnie to była magia: kolory i faktury. Ci ludzie inspirowali się drzewami, kwiatami i zmianami w przyrodzie. Wszystko to widać na ich twarzach w postaci soczytych żółci, zaskakujących bieli i wyrazistych czerwieni, które uzyskują z zabarwionej gliną ziemi. Do tego noszą ekstrawaganckie akcesoria: plecione kwiaty, fragmenty kości czy misterne konstrukcje z liści. Są chodzącymi dziełami sztuki – dodaje Piper, która, zanim pochłonęła ją pasja do mody afrykańskiej, realizowała sesje dla magazynów mody.

Mężczyźni w dolinie Omo także dbają o detale: wykonanie perfekcyjnego „koka” z gliny, charakterystycznego dla plemienia Kara, może zająć nawet trzy dni. Do ich tradycji należy też skaryfikacja ciała: w podłużną ranę wciera się popiół, tak aby powstała wypukła blizna, która łącząc się z innymi, tworzy wijący się po ciele ornament. Ozdoby i malowidła mają znaczenie nie tylko rytualne, są również kreatywną zabawą praktykowaną

od najmłodszych lat. Inspirację można czerpać także od sąsiadów: każde plemię, a żyje ich tu kilkadziesiąt, ma własną tradycję zdobienia ciała.

Dolina Omo to jeden z najpiękniejszych i najbardziej różnorodnych regionów w Etiopii, a także trzecia – po Aksum i kościołach Lalibeli – atrakcja turystyczna kraju. Mimo że wszystkie są celem masowej turystyki, do dziś w trudno dostępnych zakątkach buszu mieszkają ludy, które nigdy nie zetknęły się ze współczesną cywilizacją. Jednak wszystko może się zmienić w ciągu kilku miesięcy, gdy do użytku zostanie oddana kontrowersyjna tama Gibe III. Mierząca 243 m zaporą jest jedną z kilku kaskadowych budowli wzniesionych na rzece Omo. Ich połączenie ma gwarantować wzrost produkcji energii elektrycznej koniecznej dla modernizacji regionu. Cenę za postępowanie zapłacą mieszkańcy doliny. Gdy rzeka przestanie wylewać zgodnie z ustalonym rytmem, 200 tys. osób straci dostęp do jedyne go źródła wody. Już teraz niektóre plemiona są wysiedlane.

– Jednym z założeń mojego projektu Faces of Change było fotografowanie poszczególnych osób co sześć miesięcy. Jednak kiedy pewnego razu zastałam jedną z wiosek kompletnie zniszczoną – ludzie zostali przesiedleni – zdałam sobie sprawę, jak odmiennego znaczenia nabrał ten tytuł. Zmiany zachodzą tu w błyskawicznym tempie – opowiada Mackay. – Nie chcę nawet myśleć, co się wydarzy. Kiedy wieczorem słońce zachodzi, a cała okolica roztapia się w czerwonej poświacie, to miejsce wydaje mi się wieczne. Podobnie, kiedy wieczorem siadam ze wszystkimi przy ognisku, mężczyźni śpiewają i tańczą, a ja patrzę w gwiazdy, czuję, że jesteśmy wspólnotą. Właśnie dlatego zawsze tam wracam, dla tych tradycji i dla tego uczucia. Chyba urodziłam się na niewłaściwym kontynencie. ■
Wiktoria Michałkiewicz

Tradycja nacinania i rozciągania dolnej wargi glinianym krążkiem, charakterystyczna dla plemienia Mursi, nie ma jasnej genezy. Niektórzy twierdzą, że w ten sposób kobiety stawały się mniej atrakcyjne wizualnie i unikały porwań przez handlarzy niewolników. Dziś ma to być oznaka kobiecej wytrzymałości i sposób na zaimponowanie mężczyźnie. Na poprzednich stronach – dzieci z plemienia Suri ozdabiają się liśćmi, gałązkami, nasionami i kwiatami.





Zdobienia ciała są nie tylko zabiegiem upiększającym, ale mają też funkcje praktyczne. Kolory umożliwiają maskowanie się w terenie, a składniki, z których wykonane są barwniki, chronią skórę przed ostrymi promieniami słońca. Po lewej – mieszankę wody z wapniem lub kredą nakłada się na całe ciało i zanim wyschnie, rysuje się wzory.

Członkowie plemienia Karo dużo uwagi poświęcają pielęgnacji fryzur. Skręcone włosy natarte czerwoną gliną przypominają ziarna kawy. Są ozdobą tak samo jak naszyjniki czy bransolety.





Matki z plemienia Suri malują twarze swoich dzieci, tak jak robiły to ich babki i prababki (zdjęcie na górze i po prawej). Każdy wzór jest wyjątkowy, a biały kolor ma chronić przed siłami nadprzyrodzonymi.

Mężczyźni z plemienia Suri zajmują się głównie wypasem bydła. Codziennie wyprowadzają stada na polećka kilka kilometrów od wioski. Tradycją jest również rytuał, w trakcie którego mężczyźni tańczą i śpiewają, posypując swoje ciała popiołem. To nie tylko estetyka, ale też świetna ochrona przed natrętnymi owadami.

